

Anna Czocher: Strój jako kamuflaż w czasie okupacji niemieckiej

W czasie okupacji deficyty na rynku zaopatrzenia w odzież i obuwie nie były równoznaczne z tym, że wygląd zewnętrzny przestał mieć znaczenie. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że kwestie z nim związane zyskały na ważności.

[Konspiracja Okupacja niemiecka](#)

10.06



Policjant kierujący ruchem ulicznym w Krakowie, w rejonie ul. Sławkowskiej, 1941 r. (fot. z zasobu NAC)

Ubiór podczas okupacji to nie tylko niezbędny do funkcjonowania zestaw garderoby, kwestia estetyki, elegancji czy mody. Pozyskanie ubrania stało się istotnym problemem codziennego funkcjonowania, ale wygląd był również nośnikiem informacji społecznej, a nawet elementem strategii przetrwania.

Wyglądać czyli przeżyć

„Mieć dobry wygląd” znaczyło „mieć szansę na przeżycie”. Dobry czyli zadbane (a przede wszystkim – zdrowy) wygląd ratował życie podczas kolejnych etapów likwidacji gett lub selekcji w obozach. Dobry czyli „aryjski” wygląd był szczególnie ważny dla ukrywających się Żydów. Funkcjonować na tzw. aryjskich papierach mogli jedynie ci, którzy nie wyróżniali się od reszty społeczeństwa. Maria Hochberg ps. Mariańska, Żydówka, która przeżyła okupację poza gettem,

wspominała słowa przyjaciela:

„Powiedział coś na temat najlepszego dokumentu, jakim jest moja aparycja. [...] To nie był komplement, to był atut, który wzmacniał poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie”.

Elementem „dobrego wyglądu”, obok – najważniejszych – rysów twarzy, koloru oczu, włosów, był strój, który powinien być adekwatny do środowiska, w którym funkcjonował ukrywający się Żyd. Przesada i nienaturalność bywały zgubne.

W przypadku uciekinierów z niemieckich obozów ubiór pozwalający na wtopienie się w tłum był rodzajem przebrania gwarantującego pozostanie nierozpoznanym. Uciekinier musiał zatem jak najszybciej pozbyć się np. obozowych pasiaków, przebrać w „cywilne” ubranie, zasłonić ogoloną głowę. Toteż przygotowującym się do ucieczki więźniom dostarczano, obok legalizacyjnych dokumentów, także odzież i peruki.

Niejednokrotnie zmiana wyglądu była konieczna w przypadku osób działających w konspiracji wojskowej i uczestniczących w akcjach na terenie miasta. Aby nie zostać rozpoznanym przez policję lub konfidentów, żołnierze podziemia dokonywali swoistego kamuflażu. Jeden z młodych konspiratorów w swoich wspomnieniach opisał sytuację, gdy musiał zgolić, popularne i modne w czasie okupacji, wąsy:

„Żał mi było je golić [...]. Goląc mnie, fryzjer pyta: »Panie, ma pan wsysę, że wąsy goli«. [...] Objechałem fryzjera, że do niego należy robić to, czego klient żąda, a nie wdawać się w dyskusje”.

Dodał, że dla lepszego zabezpieczenia:

„przez kilka dni nosiłem ubranie Rakoczego [kolegi z konspiracji], a on moje”.

Dążyć do ideału przeciętności

Generalnie osoby działające w konspiracji obowiązywał kanon ubierania się sprowadzający się do zasady: nie wyróżniaj się z tłumu. Wykreowana w literaturze tzw. moda konspiracyjna, wzorowana na wojskowym stylu, niewiele miała wspólnego z faktyczną działalnością w podziemiu. Jej nieodłącznymi elementami były skórzane oficerki, zwane popularnie „szklankami”, oficerskie bryczesy, marynarka, wiatrówka lub płaszcz spięty skórzanym paskiem. Niektórzy uczestnicy konspiracji twierdzili nawet, że władze podziemia zabroniły pokazywania się w takim stroju, radząc „dążyć do ideału przeciętności i pospolitości”.

Nie wszyscy stosowali się do tych zasad, ale - jak pisze prof. Tomasz Szarota - najprawdopodobniej zdecydowanie częściej oficerki i bryczesy nosili ludzie niepowiązani z działalnością konspiracyjną. Z kolei Sebastian Pawlina, autor monografii o żołnierzach Kedywu, zauważa, że najczęściej problemu „konspiracyjnej mody” w szeregach działaczy podziemia nie było z prozaicznego powodu - nowe, dobrej jakości ubranie i skórzane buty były bardzo drogie, a konspiratorzy, tak jak i reszta społeczeństwa, musieli zmierzyć się z wojenną biedą.

Dowództwo Armii Krajowej odradzało noszenia ubrań łatwych do zapamiętania oraz zwracających

uwagę dodatków. Jaki strój był zatem najodpowiedniejszy dla żołnierza podziemia? Odpowiedź przynosi broszura szkoleniowa sporządzona dla cichociemnych przygotowujących się do powrotu do kraju, zawierająca m.in. wytyczne dotyczące ubioru. Zalecano przede wszystkim „starać się być jak najbardziej przeciętnym w danym środowisku”.

I doprecyzowywano:

„unikać przy doborze ubrań kolorów łatwych do zapamiętania i opisania lub rzucających się w oczy np. ubrania w kratki, w paski, jasnych spodni do ciemnej marynarki i odwrotnie; najlepiej [wybierać] barwy spokojne i takie, które by nie odróżniały się od tła nocy np. szare, stalowe, popielate, ciemnobrązowe. [...] Obuwie najlepiej czarne, znoszone. Ze względu na pozostawianie za sobą śladów łatwych do zidentyfikowania unikać gwoździ i podków. Ubiór cały winien mieć typ kroju i uszycia kontynentalnego, bez żadnych cech charakterystycznych. [...] ubranie powinno być podnoszone, możliwie jednak schludne”.

Podobne zalecenia przedstawiła Halina Czarnocka, która w czasie okupacji odpowiadała za szkolenie łączniczek AK:

„Wygląd zewnętrzny, ubranie i sposób bycia miały ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa łączniczki. Powinna ona niknąć w tłumie, tzn. niczym szczególnym nie zwracać na siebie uwagi. Kolorowe piórko przy kapeluszu czy inna barwna plama, wyróżniająca w szarym tłumie przechodniów, nie musiała oczywiście sama przez się budzić żadnych podejrzeń, ale mogła stać się ułatwieniem dla śledzących ją agentów i być pomocna przy przekazywaniu informacji innym agentom”.

[Czytaj artykuł Anny Czocher Strój jako kamuflaż w czasie okupacji niemieckiej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Konspiracja, Okupacja niemiecka

Artykuł